GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

CZWARTEK

8 LISTOPADA 1917

NR. 263. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

O nowe ukształtowanie Polski.

Berlin. W sprawie planowanego na posiedzeniu Rady koronnej rozwiązania kwestyi polskiej, pisze środowy poranny „Lokal-Anzeiger": „Gdyby się miała ziścić kombinacya, która w ostatnich czasach znowu się wysunęła na pierwszy plan, mianowicie gdyby Polska została przyłączona do Austro-Węgier, to połączona monarchia wzrosłaby tak znacznie na siłach, że musiałoby nastąpić odpowiednie powiększenie potęgi niemieckiej na wschodzie. Obszarami, które wchodzą tu w rachubę, jako możliwe do przyłączenia do Niemiec są. Kurlandya i Litwa."

Omawiając powyższy plan, opowiada się silnie przeciwko niemu berliński „Vorwärts" i pisze: „Jeżeli plan taki istnieje, to należy przeciw niemu zawczasu i energicznie zaprotestować. Przyłączenie Polski do Austro-Węgier na podstawie unii realnej i personalnej nie może być w żadnym razie uważane za przywrócenie niezawisłej Polski. Co najwyżej możnaby plan ten brać w rachubę wówczas, gdyby — bez jakichkolwiek wpływów przeprowadzony — plebiscyt oświadczył się za takiem jego rozwiązaniem. „Rozszerzenie władzy niemieckiej" na Litwę i Kurlandyę byłoby czynem, któryby pozostawał w sprzeczności jaknajjaskrawszej z urzędowemi oświadczeniami dyplomacyi niemieckiej, a zwłaszcza z odpowiedzią na notę Papieża, jako też z rezolucyą parlamentu niemieckiego z dnia 19. lipca. Chodzi tu o jakieś plany aneksyonistyczne, o których większość narodu niemieckiego nic wiedzieć nie chce."

Sprawa regulacyi granic.

Omawiając kombinacyę rozwiązania kwestyi polskiej w duchu połączenia z Austro-Węgrami, porusza „Lokalanzeiger" **sprawę regulacyi granic i wywodzi: „Ten pozornie tak prosty projekt zawiera jednak pewne ciernie, odnoszące się** głównie do kwestyi regulacyi granic. Polacy — a conajmniej ich odłam aktywistyczny — złączenie Królestwa z Galicyą w ramach tryalistycznej monarchii powitają bezsprzecznie z radością. Z drugiej jednak strony kombinacya ta nakłada na Polaków konieczność pewnych rezygnacyi. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Litwy, mimo, iż Litwa posiada wcale poważny odsetek polskiej ludności miejskiej, i szlachty. Wilno i Grodno były ośrodkiem kultury polskiej. Podobnie na północy musianoby ze względów militarnych przeprowadzać granicę przypuszczalnie linią rzeki Narwi. (Po północnej stronie rzeki leży, jak wiadomo, gubernia płocka i suwalska, połowa gub. łomżyńskiej i północna część warszawskiej. — Przyp. Red.) Rzeka ta stanowi bowiem naturalną granicę. W ten sposób znowu milion ludności polskiej musiałby być przyłączony do Litwy (?). Ze strony polskiej podniosłyby się skargi na nowy podział Polski, a również ze strony niemieckiej i kurlandzko-litewskiej znalezionoby się wobec nowej iredenty polskiej.

Innego rodzaju trudności wywiązałyby się odnośnie do stosunku Polski do Austro-Węgier. Unia realna pociąga za sobą unię personalną, co koliduje z postanowieniami konstytucyi polskiej, według której król musi mieszkać w kraju. (Jak wiadomo, projekt konstytucyi polskiej zawiera tego rodzaju postanowienie. — Przyp. Red.) Nasuwa się tu myśl przeniesienia dworu na pewien okres roku do Warszawy.

Wreszcie otwartą i niewyjaśnioną zostaje sprawa stosunku Kurlandyi do Litwy; Kurlandya bowiem liczbowo silniejszego sąsiada pozdrowiłaby z mieszanemi tylko uczuciami."

Rokowania jeszcze nie ukończone.

Berlin. B. kor. W sprawie doniesień poszczególnych dzienników o rozwiązaniu kwestyi polskiej, oświadczają ze strony miarodajnej co następuje: Rokowania nie są jeszcze ukończone i toczą się dalej. To, co dzienniki donoszą o rzekomem rozwiązaniu, polega na kombinacyach.

Berlin. B. kor. Hr. Czernin wraz z towarzyszącymi mu dyplomatami wyjechali wieczorem do Wiednia.

Wrażenie w kołach wiedeńskich.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, iż wiadomość z Berlina o rozwiązaniu sprawy polskiej wywołała wśród posłów niemieckich w Austryi wielkie niezadowolenie. Podnoszą oni, iż parlament może się znaleźć ewentualnie wobec faktu dokonanego i podkreślają wielkie znaczenie jakie Galicya posiada dla Austryi nietylko pod względem gospodarczym, lecz również wojskowo-politycznym. Zapowiadają oni obszerną dyskusyę w delegacyach.

Niektóre natomiast pisma przyjmują wiadomości z Berlina z entuzyazmem. I tak „Achtuhrblatt" zamieszcza obszerny artykuł wskazujący na węzły pokrewieństwa **Habsburgów z Jagiellonami i tradycye austryacko-polskie, i kończy słowami: „Niech żyje Karol, król Polski!"**

Obiegają również niestwierdzone zresztą pogłoski, iż hr. Czernin, przed wyjazdem swym do Berlina odbył narady z przedstawicielami Polaków i Rusinów. Wyjaśnienia hr. Czernina zadowoliły obie te grupy. Podobno dano Rusinom zapewnienie, iż przyłączona do Królestwa Polskiego Galicya wschodnia otrzyma daleko sięgającą autonomię narodową. Plan Rusinów, by Galicyę wschodnią połączyć z Bukowiną, został zaniechany z powodu oporu wszystkich posłów bukowińskich.

Pomocnicza służba wojenna.

Wiedeń. „Mittagszeitung" dowiaduje się, że pierwsze na wielką skalę zakrojone powołania do pospolitego ruszenia bez broni nastąpią w listopadzie. Między powołaniem a stawieniem się będzie ustanowiony termin 10—14 dniowy. Osoby, pełniące w swym zawodzie jakieś ważniejsze obowiązki, nie będą powołane. Także nie mają nastąpić powołania niezdolnych do służby wojskowej lekarzy, urzędników bankowych i dziennikarzy.

Odwrót aż do Adygi?

Genewa. Według doniesień z Piazzo, przybyły już do Brescii pierwsze francuskie oddziały pomocnicze, przeznaczone dla Włoch. Włoscy krytycy militarni sądzą, że także linia Piavy nie jest dostatecznie silną, aby się można odważyć na kontrofenzywę, i że korzystniejsze warunki obrony posiada Adyga.

Genewa. Marcel Hutin pisze w „Echo de Paris": We Francyi mówią, że Włosi mogliby się bardzo długo bronić na odcinku Piavy. Włoscy natomiast znawcy stosunków wojskowych oświadczają, że Wenecyę musi się poświęcić, aby armie połączone zyskały dostateczny teren do przygotowania odpowiadającej celowi kontrofenzywy. Fachowcy owi twierdzą, że Adyga musi stanowić część linii obronnej, rozciągającej się od jeziora Garda, aż do morza. Według „Petit Parisien" cofają się Włosi w Tyrolu aż do Brenty.

POMOC AMERYKI.

Rotterdam. B. kor. „Maasbode" dowiaduje się, że z końcem ubiegiego tygodnia przybył do Anglii większy oddział wojska amerykańskiego, który został wysłany prosto do Włoch.

KOMUNIKATY WŁOSKIE.

Wiedeń. Kom. włoski z d. 6. bm. Silny nacisk nieprzyjacielski nad górnem Tagliamento trwa dalej. Przeciwnik przesuwa nadto swe siły nad dolny i środkowy bieg rzeki. Części nieprzyjacielskich straży przednich, które wdały się w walkę na południowy zachód od S. Vito z brygadą bersaglierów, zostały odparte. Ze względów strategicznych musieliśmy opróżnić pewne odcinki obszaru górskiego. Zostały one przez przeciwnika obsadzone.

Dnia 7. bm. Ze względu na trudności obrony **Tagliamento, którego stan wody jest obecnie nizki, cofnęliśmy nasze linie ku Livenzy.** Nasz odwrót, ochraniany skutecznie od północy przez nasze oddziały osłaniające, a od południa przez nasze tylne straże, mógł się odbyć w należytym porządku. Podczas dnia wczorajszego oraz w nocy obrzuciły znowu bombami nasze latawce i balony sterowe z dobrym skutkiem nieprzyjacielskie oddziały, zajęte odbudową mostów lub też przechodzące przez Tagliamento. Nasi lotnicy zestrzelili cztery aparaty nieprzyjacielskie.

Bolszewicy obsadzają Petersburg.

Petersburg. B. kor. Biuro Reutera donosi: Oddział marynarzy, pod wodzą rewolucyjnego komitetu wojskowego bolszewików, obsadził biura petersburskiej agencyi telegraficznej, centralę telegraficzną, bank państwowy i ministerstwo marynarki, gdzie odbywała posiedzenia rada republiki, która wobec poważnego położenia przerwała obrady. Dotychczas nie zgłoszono niepokojów, pominąwszy kilku wypadków wykroczeń apaszów. Ruch i życie w mieście są normalne.

Uczczenie Rady Regencyjnej.

Uroczystym obchodem uczcił dziś Kraków Radę regencyjną Królestwa Polskiego. Wszystkie gmachy miejskie i domy prywatne udekorowano flagami o barwach narodowych, banki i instytucye finansowe polskie zamknęły swoje biura, podobnie sklepy polskie w czasie uroczystości były zamknięte, a liczni pracodawcy zwolnili swój personal od pracy. Dzień dzisiejszy z rozporządzenia Rady szkolnej kraj. był również wolny od nauki szkolnej, a młodzież wszystkich zakładów naukowych wzięła tłumny udział w uroczystym obchodzie.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE MARYACKIM.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele N. Panny Maryi. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Franciszek Albin Symon w asyście duchowieństwa maryackiego.

Na nabożeństwo przybyli: przedstawiciele kapituły katedralnej ks. prałat Dr Czesław Wądolny, ks. kan. Dr Adam Podwin, w zastępstwie namiestnika wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, komendant miasta marszałek pol. por. Zaleski z pułk. Jossem, delegacya korpusu oficerskiego Legionów z majorami Albinowskim i Ostoją na czele, członkowie prezydyum miasta J. K. Federowicz, J. Sare, K. Rolle z Radą miasta i urzędnikami magistratu in corpore, marszałek Rady pow. Dr Skrzyński, rektor Dr Żórawski i prorektor Dr Szajnocha z senatem Uniw. Jagiell., rektor Akademii Sztuk pięknych Mehoffer, zastępca delegata namiestnika rad. nam. Wł. Kowalikowski, szef kraj. urzędu gospodarczego pułk. hr. Lamezan z dyrektorem Urzędu Dr Bajdą, reprezentanci Centrali odbudowy kraju prof. Dr Nowak i rad. dw. Ingarden, przedstawiciele Rady szk. kraj. rad. dw. Zaleski i rad. rządu Rzepiński, prezydent apelacyi krakowskiej Wł. Wolter, prezydenci sądów rad. dw. Turowicz i Panek, naprokurator Dr Czyszczan, dyr. kolei rad. dw. Zborowski, szef inspekt. poczt. bar. Dormus, starosta górn. rad. dw. Gerżabek, dyr. okręg. skarb. rad. dw. Dr Pec, dyr. policyi rad. rządu Krupiński, naczelnik administracyi podatków star. rad. Kurek, prokurator skarbu rad. dw. Dr Rozwadowski, prezydent Izby adw. Dr Koy, wszyscy dyrektorzy krakowskich szkół średnich, dyrektorzy polskich instytucyi finansowych, wreszcie wielu wyższych urzędników i grono posłów. W prezbyteryum zajął dalej miejsce oddział legionistów pod komendą porucznika Gołuchowskiego, weterani 1863 roku ze sztandarem. Kongregacya kupiecka, cechy ze sztandarami, w głównej nawie młodzież szkół miejscowych, wreszcie rzesze wiernych, które wypełniły świątynię po brzegi. Po Ewangelii podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prowincyał Reformatów O. Janicki.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór Towarzystwa operowego. Po nabożeństwie wierni zaintonowali „Boże coś Polskę".

UROCZYSTE POSIEDZENIE RADY M.

Po nabożeństwie, o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste zebranie Rady miasta Krakowa. Salę Rady miejskiej i westybul pałacu Wielopolskich przystrojono zielenią i udekorowano dywanami. Nad trybuną prezydyalną wśród kwiatów widniał herb Polski: Orzeł biały.

Na zebranie prócz członków Rady miejskiej przybyło liczne grono zaproszonych osobistości, już wyżej wymienionych i delegacya oficerów Legionów polskich.

MOWA WICEPREZYDENTA FEDEROWICZA.

Gdy zebrani zajęli miejsca, wszedł na trybunę prezydyalną I wiceprezydent miasta p. Jan Kanty Federowicz. Za asumpt do wstępu swego przemówienia wziął przypomnienie, że w sierpniu 1914 odbywały się w tej samej sali narady polityczne, poczem w dłuższym wywodzie — którego dla szczupłości miejsca nie zamieszczamy — powtarzał raz jeszcze znane skądinąd wywody N. K. N., oświadczając, iż „podstawowym momentem było, że Królestwo Polskie, złączone z Galicyą w jedno państwo niepodległe, wejdzie w trwały związek z tą sławną starą monarchią i jej wspaniałą dynastyą". Stwierdził dalej, że „ta część programu naszego nie ziściła się dotąd". Zapewnił jednak, że „nie znaczy to, że się nie ziści". Albowiem, jak słusznie zauważył mówca, „nikt z nas nie potrafi pogodzić się z tem, aby Polska była bez Krakowa, a Kraków bez Polski".

Stwierdziwszy to ciągnął dalej:

Panowie! Zebraliśmy się, aby uczcić powstanie majestatu polskiej suwerenności państwowej. Święto wielkie i radosne. My się rzeczywiście radujemy szczerze i serdecznie. To nie konwenans nas tu zgromadził, ale potrzeba serca. A czyż to nasze polskie uczucie mogłoby nas tu wszystkich dzisiaj zgromadzić, gdybyśmy mieli rzeczy iście wrażenie, że w tym wielkim hymnie dziękczynnym, któryśmy dzisiaj rano wraz z arcypasterzem naszym, najdostojniejszym odśpiewali, dziękowaliśmy Bogu za — oddzielenie Krakowa od niepodległej Polski? Nie! Nam ta myśl nawet w głowie powstać nie mogła. Albowiem my wszyscy czujemy, że dokonana w Warszawie intromisya Rady Regencyjnej, to dopiero początek tego wielkiego dzieła odbudowy Polski państwowej, odbudowy, której my tu w tem mieście i w tym kraju nie świadkami tylko, ale radosnymi, pilnymi i ofiarnymi uczestnikami będziemy.

Inaczej być nie może i z pewnością nie będzie. Ta wojna w tem jednem stwarza już dzisiaj niezachwianą pewność, że przeżytki starych systemów i starych pojęć muszą ostatecznie ustąpić miejsca nowym systemom i nowym pojęciom. Na czele zaś tych nowych pojęć stoi prawo narodów do samodzielnego życia. Ono musi znaleźć uznanie. Musi stać się rzeczywistością. Bo jest ono nietylko postulatem uczucia, lecz w tej wojnie właśnie okazało się także — kategorycznym imperatywem wszelkiego rozumu stanu. Narody rozdarte bezdusznie, narody krzywdzone,

---

ANATOL FRANCE.

PUTOIS.

12

— Kobiety są stworzone na to, aby cierpieć — rzecze Zoe.

— Zoe, wszystko, co żyje, jest skazane na cierpienie. Naprożno nasi rodzice wymawiali się od zaproszeń. Co niedziela popołudniu przyjeżdżał po nich powóz pani Cornouiller. Trzeba było jechać do Monplaisir; był to obowiązek, od którego się nie można było absolutnie uwolnić. Był to ustalony porządek, który tylko bunt mógł zburzyć. Mój ojciec wreszcie się zbuntował i przysiągł, że ani razu nie przyjmie zaproszenia pani Cornouiller, zostawiając mej matce troskę wynalezienia przyzwoitych wybiegów i rozmaitych pokrywek, do czego ona najmniej była zdolna. Matka nie umiała udawać.

— Powiedz, Lucyanie, że nie chciała. Umiałaby kłamać, jak i inne.

— Prawda, że jeżeli miała dobre powody, to je podawała chętniej, niżby miała zmyślać złe. Przypominasz sobie, jak raz przy stole powiedziała: „Szczęście, że Zoe ma koklusz: nie będziemy musieli na długo jechać do Monplaisir".

— I to prawda! — odpowiedziała Zoe.

— Aleś wyzdrowiała, Zoe. Otóż jednego dnia pani Cornouiller powiedziała do matki: „Moja kochana, liczę na pewno, że przyjedziesz z mężem w niedzielę do Monplaisir". Matka czując się w obowiązku, nałożonym na nią przez męża znalezienia jakiegoś pozoru odmowy, wynalazła przyciśnięta koniecznością powód, który nie był prawdopodobny. „Żałuję mocno, droga pani, ale to będzie niemożliwe. W niedzielę oczekuję ogrodnika".

Na te słowa pani Cornouiller popatrzała przez okno salonu na mały dziki ogródek, gdzie trzmieliny i bzy zdawały się nie znać noża ogrodowego poprzednio i na przyszłość. „Pani oczekiwać będzie ogrodnika, po co? — Ażeby pracował w ogrodzie".

Matka, zwróciwszy mimowolnie oczy na te grzędy porosłe chwastami i dzikiemi roślinami, które właśnie nazwała ogrodem, zrozumiała z przerażeniem nieprawdopodobieństwo swego wymysłu. „Ten człowiek rzecze pani Cornouiller, mógłby przecież pracować w waszym ogrodzie w poniedziałek, albo wtorek. Toby nawet było lepiej. Nie należy pracować w niedzielę. — Przez cały tydzień jest jednak gdzieindziej zajęty".

„Zauważyłem nieraz, że najgłupsze i najśmieszniejsze powody znajdują najwięcej wiary: one zbijają przeciwnika z tropu. Pani Cornouiller nie obstawała przy swojem, jakby tego można oczekiwać po sobie tak mało ustępliwej. Podnosząc się z fotelu, zapytała: „Jakże on się nazywa, kochana, ten ogrodnik? — Putois, odpowiedziała matka bez wahania.

„Putois został nazwany, odtąd też istniał. I pani Cornouiller odchodziła mrucząc: „Putois, zdaje mi się, że znam go. Putois, Putois! Na pewno znam, ale nie przypominam sobie. Gdzie on mieszka? — Pracuje na dnie. Gdy się go potrzebuje, zawiadamia się go o tem przez kogobądź. — Tak, tak, wiedziałam o tem: jest to próżniak, włóczęga... nicpoń zupełny. Miej się przed nim na baczności, kochanie".

„Putois miał już odtąd charakter",

II.

Na to weszli pp. Goubin i Jan Marteau; p. Bergere zaznajomił ich z treścią rozmowy.

— Mówimy o tym ogrodniku, któremu raz nasza matka w Saint—Omer dała życie i imię. Odtąd on działa.

— Zacny mistrzu, czy chciałbyś powtórzyć? rzecze p. Goubin wycierając szkiełko swoich okularów.

— Chętnie, odpowiedział p. Bergeret. Nie było żadnego ogrodnika, ogrodnik nie istniał. Aż raz rzekła matka: „oczekuję ogrodnika". i odtąd był ogrodnik. I działał.

— Drogi mistrzu, zapytał p. Goubin, jak mógł działać, skoro nie istniał?

— Istniał pod pewnym względem, odpowiedział p. Bergeret.

— Pan ma na myśli istnienie pomyślane, odparł lekceważąco p. Goubin.

— Czy to nic nie znaczy, istnienie pomyślane? zawołał mistrz. A osobistości mistyczne, czyż nie są zdolne oddziaływać na ludzi? Zastanów się pan nad mitologią, panie Goubin, a przekonasz się pan, że to nie są istoty nierzeczywiste, ale istnienia wyobrażone, które jednak wywierają na umysły wpływ najgłębszy i najtrwalszy. Wszędzie i zawsze istoty nierzeczywiste, jak Putois, napawały ludy nienawiścią i miłością, trwogą i nadzieją, doradzały zbrodnie, przyjmowały ofiary, ustanawiały zwyczaje i prawa. Panie Goubin, zastanów się pan nad mitologią wieków.

Putois jest osobistością mityczną, choć zresztą jedną z najmniej znanych i najniższego gatunku. Rubaszny satyr, niegdyś współbiesiadnik naszych wieśniaków północy stał się godnym obrazu Jordaënsa i bajki La Fontaine'a. Włochaty syn Sycoraxa wszedł do wzniosłego świata Szekspira. Putois, mniej szczęśliwy zawsze będzie w pogardzie artystów i poetów. Brak mu wielkości, egzotyczności, stylu i charakteru. Urodził się w umysłach zbyt rozsądnych, wśród ludzi umiejących czytać i pisać i pozbawionych tej czarodziejskiej wyobraźni, która tworzy bajki. Zdaje mi się, panowie, żem dosyć powiedział, aby wam dać poznać prawdziwą naturę Putoisa.

— Pojmuję ją — rzekł p. Goubin.

I pan Bergeret ciągnął dalej:

— Putois był naprawdę, mogę was o tem zapewnić. Istniał. Zauważcie, panowie i pomyślcie, że substancya nie jest koniecznym warunkiem bytu i że nie wyraża nic innego, jak związek atrybutu z podmiotem, wyraża tylko stosunek.

Putois urodził się w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, w Saint-Omer. Lepiejby zrobił, gdyby się był urodził przed kilku wiekami gdzieindziej, w lesie Ardeńskim*), albo w lesie Broceliandy*). Był to więc zły duch o nadzwyczajnej zręczności.

— Filiżankę herbaty, panie Goubin — rzecze Paulinka.

— Putois był więc złym duchem? — zapytał pan Marteau.

*) Gdzie średniowieczne legendy i [illegible] francuskie umieszczały swoich czarodziejów i wilkołaków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

narody niezadowolone, dostarczyły tych najsilniejszych materyałów wybuchowych, które rozdarły cywilizowaną ludzkość w tej wojnie. Swój nowy ustrój musi ona z konieczności oprzeć na zasadzie zadowolenia narodów.

Oto podstawa — mam wrażenie — niezachwiana, na której opierając się, możemy dziś bez cienia obawy, że los nas narodowo pokrzywdzi, że zostaniemy wykluczeni od stołu państwowej Polski, oddać z głębi duszy cześć majestatowi tej nowej Polski, który oto w Warszawie wciela się w Radę Regencyjną.

Dzięki tej zasadzie możemy i powinniśmy myśli nasze wypowiadać jasno i szczerze bez obawy, że będziemy gdziekolwiek w tem państwie lub poza niem źle zrozumiani, bez obawy, że przez tę naszą szczerość naruszymy w czemkolwiek nasze obowiązki wiernych i wdzięcznych poddanych naszego młodego monarchy, który w krótkim czasie swego panowania złożył już tyle dowodów przenikliwej mądrości stanu i szlachetności monarszego serca.

Dlatego jakkolwiek nie należymy jeszcze do tej części naszej sławnej ojczyzny, w której poczyna się już dzisiaj wznosić majestat niepodległej Polski, jakkolwiek odczuwamy i uznajemy pełnię naszych obowiązków wobec monarchii, możemy mimo to z głębi radością wezbranego serca powitać polską Radę Regencyjną hołdem kornym i życzeniem najusilniejszem, aby Bóg Najwyższy tak błogosławił jej p[illegible] [illegible] ziściły się oczekiwania całego polskiego narodu, iżby to, w co wierzyliśmy przed wojną, nadzieją na co krzepiliśmy się w najbardziej ponurych czasach tej wojny, stało się jak najrychlej rzeczywistością.

Za chwilę podpiszecie. Szanowni Panowie adres do Rady Regencyjnej, który jej w imieniu Krakowa zawieziemy. W dokumencie tym wyrażone zostały wszystkie nasze uczucia, wszystkie wierzenia, wszystkie uzasadnione nadzieje. Cały ich skarb składamy w ręce Rady Regencyjnej. Wierzymy, że to ręce mocne i sprawne. I w tej głębokiej wierze wznosimy okrzyk: Najjaśniejsza Rada Regencyjna niech żyje!“ — Okrzyk ten zebrani trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Przemówienie wicepr. J. K. Federowicza przerywano żywymi oklaskami, szczególnie zaś oklaskiwano ustęp, stwierdzający, że nikt z nas nie potrafi pogodzić się z tem, żeby „Polska bez Krakowa, a Kraków bez Polski“.

ADRES DO RADY REGENCYJNEJ.

Następnie wicepr. Sare podał do wiadomości zebranych, że Rada miasta Krakowa wysyła adres do Rady regencyjnej. Adres ten zawiezie do Warszawy osobna delegacya z łona Rady wybrana przez kluby radzieckie w porozumieniu z prezydyum miasta.

Adres do Rady regencyjnej, który odczytał radca m. K. Srokowski, opiewa:

Najjaśniejszej Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego Prezydyum i Rada królewskiego i stołecznego Krakowa cześć i hołd.

Najjaśniejsza Rado!

Kiedy przez sprawiedliwość Boską powołana a szlachetną mądrością potężnych monarchów wprowadzona rozpoczynasz Najjaśniejsza Rado wiekopomne dzieło odbudowy niepodległego Państwa Polskiego, jest potrzebą naszych serc i naszego rozumu złożyć Ci zapewnienia najgłębszego hołdu, jaki się Najwyższej Władzy Państwa Polskiego od wszystkich Polaków, gdziekolwiek są, należy.

Miasto Kraków, Stolica Piastów i Jagiellonów, kolebka wielkiej, dziś częściowo dopiero odbudowywanej państwowości polskiej, serce Narodu Polskiego i jego najdrogocenniejszy relikwiarz jeszcze nie należy do tej politycznej całości, nad którą Tobie Najjaśniejsza Rado powierzona została najwyższa państwowa władza. Tem silniej za to czuje się nasze miasto przynależnem do tej wielkiej, mimo wszystkie niepodzielonej i niepodzielnej polskiej jedności narodowej, która czuje i rozumie, że każdy krok ku odrodzeniu części przymnaża zdrowia i siły całości.

Niezachwianie ufni w tę Boską Sprawiedliwość, której szczęśliwy a krwią bohaterską czterech pokoleń polskich zasłużony wyrok widzimy już w aktach z dnia 5-go Listopada 1916 r. i z dnia 12-go września 1917 r., wierzymy, że rozpoczęte przez nie wielkie dzieło naprawy straszliwych krzywd naszemu narodowi zadanych, będzie doprowadzone do końca.

Tobie, Najjaśniejsza Rado, przypada w tem wielkie narodowo i światowo historyczne zadanie. W Tobie bowiem ucieleśnia się ta najwyższa zdolność narodowej społeczności, jaką jest zdolność budowania własnego silnego i praworządnego państwa, której Naród Polski złożył tak świetne dowody w Konstytucyi 3-go Maja, której niespożyta siła przejawiła się zaraz w pierwszych dniach wojny światowej w zapadłem tu w Krakowie postanowieniu wzięcia czynnego udziału w tej wojnie i w wystawieniu nawiżynem sławy dzisiaj uwieńczonych w [illegible] bitew wypróbowanych Legionów Polskich.

Ten wielki skarb polskiej zdolności państwowej, która potężną dłonią Chrobrego biła słupy graniczne na Dnieprze, która nie mieczem i nie ogniem, ale rozumem i sercem trzy narody wieczystą połączyła Unią, która w przepięknych instytucyach prawa i wolności wyprzedzała resztę cywilizowanego świata — skarb tej polskiej państwotwórczej zdolności spoczął dziś w Twoich dłoniach Najjaśniejsza Rado.

Masz go nie tylko strzedz ale pomnożyć tem wszystkiem, czego potrzebuje państwo nowożytne, przemożnymi sąsiady otoczone, na ziemi, nielitościwym pługiem wojny świeżo przeoranej, wśród niebywałych warunków odradzające się.

Pierwszy Twój manifest Najjaśniejsza Rado napawa nas otuchą i napełnia wiarą, że temu zadaniu niebywałemu podołasz, że niezachwianie i rozumnie, odważnie i ostrożnie poprowadzisz Naród Polski do tych wielkich celów własnego niepodległego bytu państwowego, które mu w zgiełku wojny światowej zostały przywrócone.

Ponieważ zaś wielkie dzieła potrzebują wielkiej miłości, czci i zaufania, przeto i my także Najjaśniejsza Rado spieszym zapewnić Cię, że czcimy w Tobie i kochamy Najwyższą Władzę powstającego Państwa Polskiego.

W Krakowie, w dniu 8. listopada 1917 r.

Adres przyjęto burzliwemi oklaskami.

Gdy umilkły oklaski odśpiewano chorem: „Boże coś Polskę“. Pieśnią ta zakończono uroczyste zebranie.

VII-ma pożyczka wojenna.

Subskrypcya na siódmą pożyczkę wojenną rozpoczęła się przedwczoraj i trwać będzie do dnia 3. grudnia. Już pierwsze dwa dni subskrypcyi stwierdzają, jak wielkie zainteresowanie wzbudza w całem państwie ta najświeższa transakcya finansowa państwa. Miliardy, które ma państwo otrzymać, będą jedną z największych stawek rzuconych na szalę wojny u jej schyłku. Potężne wrażenie zwycięstwa we Włoszech pogłębi się jeszcze bardziej. Zagranica, tak neutralna, jak i znajdująca się po przeciwnej stronie frontu otrzyma jeszcze jeden dowód, iż obywatele monarchii gotowi są powierzyć państwu wszelkie środki, jakie tylko są potrzebne, by wojnę zakończyć trwałym i honorowym pokojem.

Wynik pożyczki wojennej jest ponadto niezmiernie doniosły dla dalszego ukształtowania się stosunków walutowych. Miliardy, które w postaci pożyczki państwowej wpłyną z powrotem do kasy państwa, uwolnią ministra skarbu od konieczności obciążenia banku notowego nową edycyą pieniądza papierowego, a tem samem umniejszą niebezpieczeństwo i szkody, związane z dalszem zwiększaniem ilości będących w obiegu banknotów. Z uzyskanych w drodze pożyczki pieniędzy będzie mógł minister skarbu pokryć znaczną część długu państwowego w Banku austro-węgierskim i w ten sposób zredukować obieg banknotów.

O pożyczce wojennej, jako o lokacie kapitału, lokacie zapewniającej nietylko wysokie zyski, lecz ponadto rękojmię wszelkiego niebezpieczeństwa, rozwodzić się chyba nie potrzeba. Do oceny tych momentów wystarcza choćby najmniejsza znajomość życia finansowego, i prosta kalkulacya kupiecka. Z czterech więc tygodni, jakie ministerstwo skarbu na subskrypcyę przeznaczyło, żaden nie powinien minąć bez poważnego wzmożenia środków finansowych państwa. Przykładem w tym względzie świeci monarcha, który tak na austryacką, jak i węgierską pożyczkę polecił wyasygnować ze swych funduszów prywatnych kwotę 12 milionów koron. „Nasze bohaterskie armie — brzmi depesza Monarchy z frontu włoskiego do ministra skarbu — przesunęły front uderzenia na ziemię włoską. Entuzyastyczny okrzyk, z jakim moi dzielni żołnierze brali szturmem pozycye przeciwnika, powinien w kraju znaleźć silny oddźwięk w potężnym wyniku siódmej pożyczki wojennej. Podobnie jak tu, niech również w kraju każdy spełnia swój obowiązek.“

KRONIKA.

Z miasta.

O FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH. Z inicyatywy wojennej centrali handlowej odbyło się onegdaj w lokalu W. C. H. w Krakowie posiedzenie w sprawie założenia fabryk maszyn rolniczych w kraju. W zebraniu wzięli udział: imieniem Sekcyi rolniczej namiestnictwa Centrali krajowej gospodarczej odbudowy Galicyi prof. Dr Julian Nowak i Dr Wład. Biegeleisen, im. sekcyi III-ciej Dr Jan Krause, im. Syndykatu rolniczego dyr. Stanisław Wróblewski i Haupt, im. Związku ekonomicznego Spółek rolniczych dyrektor Szczepański i Pytlak, im. fabryki Zieleniewskiego dyr. Róg, im. Banku rolniczego Tow. gospodarskiego dyr. Suchanek.

Przewodniczył dyr. Banku kraj. Jan Armółowicz, Wojenną centralę handlową reprezentowali dyr. Dr Bednarski i dyr. Zakrzewski. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos reprezentanci wszystkich wyżej wymienionych instytucyi, a która okazała zupełną zgodność uczestników co do potrzeby założenia w kraju fabryk maszyn rolniczych dotąd sprowadzanych z zagranicy, uchwalono po sprawozdaniu i na wniosek dyr. Bednarskiego następujące wnioski: 1. zebranie uznaje potrzebę i konieczność przystąpienia do budowy fabryk maszyn rolniczych w kraju; 2. zebranie uprasza firmę L. Zieleniewski, by w jak najkrótszym czasie wygotowała projekt założenia nowego Towarzystwa udziałowego o kapitale krajowym, celem wybudowania fabryk maszyn dla obróbki roli i zaprosiła do współudziału tak fabryki maszyn rolniczych Cegielskiego w Poznaniu, ewentualnie Wolskiego w Lublinie, jak również wszystkie organizacye handlowo-rolnicze w kraju; 3. zebranie wyraża opinię, iż tylko ścisła specyalizacya fabryk maszyn rolniczych odpowiada potrzebom kraju i przemysłu maszyn rolniczych.

Przewodniczący dziękując uczestnikom za przybycie i obrady oświadczył, iż w najbliższym czasie po wykończeniu odnośnego referatu zwoła posiedzenie w tym samym składzie celem przystąpienia do definitywnego założenia nowej placówki przemysłu krajowego, mającej pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa galicyjskiego.

KURSA DLA INWALIDÓW. W środę 7 b. m. odbyło się w sali studyum rolniczego Uniw. Jagiell. zakończenie kursu ekonomiczno-handlowego, urządzonego staraniem Instytutu ekonomicznego. Był to trzeci z rzędu kursów ekonomicznych, które instytut swego czasu pierwszy, zanim jeszcze zorganizowano opiekę nad inwalidami, powołał do życia i które doskonale się rozwinęły, przysparzając krajowi szereg sił fachowych z kół inwalidów. Na zakończenie kursu przybyli: generał-major Truszkowski przewodn. kraj. opieki nad inwalidami, generał-major Past komendant szkoły dla inwalidów, nadpor. Czerwiński adjutant komendy szkoły inwalidów, nadpor. Młynek im. pedagogicznego nadzoru wojskowego tut. szkoły inwalidów, grono profesorów, słuchacze kursu i inni.

Do zebranych przemówił inicyator i kierownik kursów Dr L. Wł. Biegeleisen, przedstawiając dotychczasowy tok pracy w instytucie ekonomicznym nad inwalidami wojennymi, wskazując na rezultaty i kreśląc plan przyszłych kursów dla inwalidów. Obecny kurs ukończy 20 uczestników, którzy zostaną umieszczeni przez kierownictwo kursów na odpowiednich posadach. Następne kursa będą przy pomocy Centrali gosp. odbudowy Galicyi, poświęcone specyalnie kooperatywie zwłaszcza rolniczej, gdzie obecnie jest wielkie zapotrzebowanie sił wykształconych fachowo. Następne kursa, więc prócz nauk handlowych i ogólnych zasad polityki ekonomicznej, obejmą kooperatywę ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich. Wpisy przyjmuje już obecnie instytut ekonomiczny, Kraków, Krowoderska 26, w godzinach od 10—12 przedpołudniem.

Generał-major Truszkowski przedstawił pokrótce stan dotychczasowej akcyi nad naukowem wykształceniem inwalidów, podniósł zasługi w tej mierze instytutu ekonom. i jego kierownika Dra Biegeleisena i dziękując kierownictwu kursów i gronu nauczycielskiemu za dotychczasową pracę, życzył powodzenia w dalszych pracach. Po przemówieniu gen. Pasta, nastąpiła wspólna fotografia, poczem uczestniczy kursu rozpoczęli zasłużony urlop wojskowy.

POGRZEB Ś. P. KS. DRA STANISŁAWA WYSOCKIEGO odbędzie się jutro o godz. 9 rano z kościoła N. Panny Maryi na cmentarz krakowski.

KONCERT DRA PAWŁA WEINGARTENA. Niezwykłe powodzenie pierwszego koncertu w kasynie wojskowem spowodowało, że Weingarten wystąpi ponownie wobec publiczności krakowskiej w niedzielę dnia 11 b. m. w sali „Sokoła“. Program zawiera kompozycye, któremi artysta olśniewa zazwyczaj słuchaczów, a więc: Brahmsa, Liszta, Schuberta oraz Sauera. W koncercie wystąpi również nowo zorganizowany kwintet krakowski złożony z pp. Abłamowicz-Meyerową (fortepian), prof. B. Kopystyński (wiolonczela), prof. J. Wolanek (I skrzypce), M. Szwede (II skrzypce), Szaleski (altówka) i odegra kompozycye Areńskiego i Dworaka. — Bilety pozostałe do nabycia u J. Rudnickiego linia A—B. Cały dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Z Polski i ze świata.

RADA GŁÓWNA OPIEKUŃCZA. „Kur. warszawski“ dowiaduje się, że dotychczasowy kurator Rady gł. opiekuńczej hr. Kwilecki zawiadomił prezydyum tej instytucyi, że wobec istnienia Rady regencyjnej, przestaje on spełniać nadal obowiązki kuratora R. G. O. Urząd ten znosi się i istotnie ostatni zjazd przedstawicieli Rad opiekuńczych odbył się po raz pierwszy w nieobecności kuratora hr. Kwileckiego. Rada gł. opiekuńcza jest obecnie instytucyą opartą na zasadach wyborczych. Do R. G. O. wchodzi teraz 40 przedstawicieli Rad opiekuńczych powiatowych i większych miast. Tak powiększona i ukonstytuowana Rada odbywać będzie posiedzenia raz na miesiąc w Warszawie, zjazdy zaś przedstawicieli Rad opiekuńczych odbywać się będą rzadziej.

Po utworzeniu się rządu polskiego niewątpliwie pewne działy pracy R. G. O., jako instytucyi o charakterze dobroczynno-gospodarczym, przejdą do odpowiednich ministeryów lub też staną się zawiązkiem nowego ministeryum, np. dobroczynności publicznej.

Prezes R. G. O. Eustachy ks. Sapieha bawi obecnie w Szwajcaryi. Pobyt ks. Sapiehy w Szwajcaryi jest w związku z możliwem otrzymaniem stałych większych zapomóg miesięcznych dla R. G. O. Jak się dowiadujemy, spodziewane są stałe zapomogi w sumie 500.000 franków miesięcznie. Jeżeli zabiegi przedstawicieli R. G. O. w Szwajcaryi będą uwieńczone pomyślnym rezultatem, działalność R. G. O. zyska mocne oparcie finansowe i w następstwie szereg projektów dobroczynnych Rady doczeka się realizacyi.

KSIĘGA WIECZYSTA IM. KOŚCIUSZKI. Prace przygotowawcze do kwesty Kościuszkowskiej obywatelskiej komisyi ofiarności publicznej, pod przewodnictwem Henryka hr. Potockiego — jak donoszą pisma warszawskie — są w pełnym toku. Wkrótce pojedyncze karty „Księgi wieczystej ofiar dla dzieci im. Kościuszki“ powędrują po całym kraju. Dotrą one do każdej parafii i dadzą możność całemu narodowi wzięcia ofiarnego udziału w czynie, niezbędnym ratowania dziatwy miast naszych. — Z każdą kartą połączona jest podobizna strony tytułowej „Księgi wieczystej“ rysunku artysty L. Gardowskiego. Na tej karcie wydrukowana jest piękna odezwa Or-Ota, nawiązująca rocznicę śmierci naczelnika do celów kwesty Kościuszkowskiej.

WYSTAWA KOŚCIUSZKOWSKA W POZNANIU przygotowana przez Muzeum im. Mielżyńskich — jak stwierdzają pisma poznańskie — zapowiada się już obecnie interesująco. Udało się na nią pozyskać z rąk osób prywatnych szereg zabytków, związanych z osobą i epoką Kościuszki. Poza pamiątkami osobistemi po naczelniku znajdują się tam współczesne i późniejsze portrety Kościuszki, z tych liczne miniatury, autografy Naczelnika, pierwodruki odezw i manifestów przezeń wydanych i t. d. Wobec bliskiego już terminu otwarcia wystawy (prawdopodobnie 11 b. m.) Tow. przyj. nauk w Poznaniu wzywa o pośpiech w nadsyłaniu przedmiotów przeznaczonych na wystawę.

DEPUTACYA NAUCZYCIELSTWA W WARSZAWIE. W „Kur. warsz.“ czytamy: Dn. 1 b. m. odbył się w Lublinie pierwszy zjazd nauczycielstwa państwowych szkół średnich Królestwa Polskiego, okupacyi austro-węgierskiej.

Na zjazd przybyło dwudziestu z górą delegatów z Kielc, Jędrzejowa, Zamościa, Puław, Krasnegostawu, Piotrkowa i Lublina. Obrady trwały dzień cały, a zakończyły się uchwałami: że należy urządzać zjazdy takie częściej w sprawach pedagogicznej natury i że w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa należy zwrócić się do departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie. Bezpośrednio po zamknięciu zjazdu udała się do Warszawy deputacya, która przedstawiła obszerny memoryał w sprawie polepszenia bytu nauczycieli dyrektorowi departamentu W. R. i O. P. p. Mikułowskiemu-Pomorskiemu. Następnie odbyły się konferencye deputacyi z szefami departamentu i wizytatorami szkół średnich.

KARTKI NA NICI W WARSZAWIE. Spekulacya na niciach do szycia osłabła w Warszawie w ostatnich czasach z powodu wiadomości, że przedstawiciele pracowników igły mają urządzić zebranie w celu uchwalenia wprowadzenia kartek na nici dla krawców, szwaczek itd.

PROJEKT KOLEI PŁOCK-CZĘSTOCHOWA. Projekt nowej linii kolejowej Płock—Częstochowa, o urzeczywistnienie którego już od szeregu lat napróżno starano się u władz rosyjskich, został obecnie poruszony przez sfery finansowe i handlowe. Czynnikom miarodajnym chodzi na razie o zasadnicze zdecydowanie tej sprawy dla przeprowadzenia studyów przygotowawczych.

USUWANIE CARSKICH PAMIĄTEK. Rynek m. Staszowa w ziemi radomskiej „zdobił“ do ostatnich czasów krzyż pamiątkowy, wystawiony w rocznicę uwłaszczenia włościan. Otóż z okazyi obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, pomnik wobec nader licznie zgromadzonej ludności przemianowany został na cześć Kościuszki i opatrzony datą jego zgonu oraz obchodu rocznicowego.

OKRADZENIE WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO. W ostatnich dniach, w gmachu poczty w Lublinie został okradziony powieściopisarz W. Sieroszewski. Skradziono mu portmonetkę z 500 koronami. Wydział śledczy milicyi wszczął poszukiwania.

NOWE SPOSOBY SPEKULANTÓW. „Gaz. radom.“ donosi: W niedzielę ubiegłą rzeźnicy żydzi w jatkach, umyślili sobie nowy sposób wyzysku. Oto za rubla (papierek w dobrym stanie) liczyli tylko 90 kop. Wiele osób odeszło z niczem, nie chcąc się zgodzić na stratę. Papierków choćby cokolwiek uszkodzonych, bezwarunkowo nie przyjmują, lub proponują znaczną stratę. Tendencya obniżenia wartości rubla ujawnia się powszechnie w mieście wśród przekupniów żydów.

POŚWIĘCENIE CMENTARZA WOJENNEGO. Z N. Sącza piszą nam: Dnia 1 b. m. odbyła się tutaj podniosła uroczystość poświęcenia cmentarza wojennego. Po odprawieniu na miejscu Mszy św. przez kapelana polowego ks. St. Meusa, w czasie której śpiewały na przemian chóry polski i ruski, nastąpiło właściwe poświęcenie cmentarza, poczem ks. kapelan wygłosił do zebranych podniosłą zastosowaną do chwili mowę. Po oddaniu salw przez kompanię honorową 10 p. p., podpułkownik Fally w krótkiem przemówieniu cmentarz staraniem wojskowości założony, powierzył w opiekę tutejszej gminie, a burmistrz Dr Barbacki okolicznościową mową zakończył uroczystość. Wojsko oddało po raz ostatni przepisane honory, poczem muzyka zagrała hymn ludów. Do uświetnienia aktu poświęcenia cmentarza przyczynili się w głównej mierze kapitan 13 p. p. Barański, który postarał się o piękne udekorowanie całego cmentarza oraz kapelan pol. ks. Meus, niestrudzony organizator wszelkich obchodów i uroczystości.

MIANOWANIE NOTARYUSZY. Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych Ludwika Summera Brasona z Radomyśla Wielkiego dla Milówki, Andrzeja Trybulca w Żmigrodzie dla Czarnego Dunajca.

ODZNACZENIE. Antoni Firich, inżynier marynarki wojennej, komendant ogrzewalni wojskowej w twierdzy w Dęblinie, został odznaczony po raz trzeci w obecnej wojnie, tym razem złotym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Z Rady Regencyjnej.

Członkowie Rady regencyjnej — jak donoszą pisma warszawskie — odbywają codziennie narady w pałacu arcybiskupim. W naradach bierze również udział sekretarz jeneralny Rady ks. prałat Chełmicki. Treścią narad są sprawy aktualne i związane z utworzeniem rządu polskiego.

W piątek najbliższy odbędzie się w pałacu arcybiskupim posiedzenie Rady regencyjnej wspólnie z członkami komisyi przejściowej Tym. Rady Stanu. Treścią narad ma być ustalenie stosunku komisyi przejściowej do Rady regencyjnej i rozstrzygnięcie szeregu spraw, związanych z organizacyą przejętych już dziedzin życia państwowego. Wytworzyła się taka sytuacya, że niektóre akta i ustawy komisyi przejściowej Tymcz. Rady Stanu nie mogą obecnie uzyskać mocy prawnej. Tak np. uległa odroczeniu sprawa ogłoszenia ustawy o szkolnictwie średniem, którą jenerał-gubernator lubelski, hr. Szeptycki, skierował do Rady regencyjnej.

Wniosek pokojowy w Izbie gmin.

Londyn. B. kor. Reuter. W Izbie gmin w ciągu dyskusyi nad rezolucyą pokojową Macdonalda oświadczył Balfour, że jego zdaniem podobna dyskusya wcale nie przyczyni się do szybkiego zawarcia pokoju.

Byłem jednym z tych, którzy pragnęli — mówił minister — rozszerzenia urządzeń wolnościowych na całą Europę, lecz nigdy nie podzielałem zdania, by dyktować jakiemuś krajowi według jakiej formy ma żyć.

Dalej wystąpił minister przeciw atakom Smitha, jakoby rząd rozszerzył zakres celów wojennych, obejmując niemi te, w których Anglia nie jest bezpośrednio interesowaną. Niema traktatu, na podstawie którego część niemiecka zachodniego brzegu Renu miałaby być daną Francyi. Ataki Smitha mogą wprowadzić zagranicę w błąd co do właściwych celów sojuszników, którzy otwarcie ogłosili, że ich celem jest oswobodzenie małych narodów i możliwie szybkie stworzenie stanu konstytucyjnego w państwach europejskich, w ramach życzeń odpowiadających danej ludności. Nigdy nie było celem sojuszników odebrać obszary, uznane za niemieckie. Z mów, wygłoszonych w Izbie, możnaby nabrać przekonania, że rząd nagle doszedł do wniosku, że wśród celów wojennych Alzacya i Lotaryngia ma specyalne miejsce. Sprawa ta nie ma związku z innymi celami wojny. Naturalnie pragniemy zwrócić Alzacyę i Lotaryngię Francyi. Bezwątpienia toczymy walkę w imię tego celu, a nie tylko o ten cel wyłącznie, choć zajmuje on wśród celów specyalne miejsce.

Londyn. B. kor. Reuter. W Izbie gmin postawił Smith (radykał) następującą rezolucyę: „Izba jest przekonaną, że zadośćuczynienie, jakiego się domagamy i zabezpieczenie niezawisłości i przywrócenia Belgii oraz opróżnienia obsadzonych obszarów mogą być otrzymane. Nie należy czynić trudności przedwstępnym rokowaniom pokojowym, rokowaniom o umowę w celu sprawiedliwego rozwiązania kwestyi alzacko-lotaryńskiej oraz wynalezienie skutecznych międzynarodowych urządzeń, któreby na przyszłość zapobiegły wojnie“. — Smith, wnosząc rezolucyę, oświadczył, że tajna dyplomacya wypaczyła cele wojenne sojuszników i, że Alzacya i Lotaryngia stała się jednym z dominujących warunków, bez pytania o to Włoch i Rosyi.

Para cesarska na froncie włoskim.

Udine. B. kor. Dnia 5. bm. Cesarstwo przybyli na front południowo-zachodni w towarzystwie arcyksięcia Maksymiliana, ks. Feliksa i Rene Parma oraz szefa sztabu generalnego. Żadnej katastrofy, jaka kiedykolwiek spotkała jakąś armię, nie można porównać z katastrofą, jakiej uległa armia włoska w obszarze Udine—Palmanova.

JEŃCY WŁOSCY W NIEMCZECH.

Berlin. Z Monachium donoszą do „Lokalanzeigera“: Od południa nadchodzi pociąg za pociągiem z jeńcami włoskimi, jadącymi do obozu jeńców w Rosenheim w górnej Bawaryi. Wśród jeńców znajduje się 700 oficerów i kilku generałów. Jeńcy mają na głowach po większej części hełmy stalowe. Niewielu tylko ma z sobą jaki pakunek, bardzo zaś wielu nie ma nawet płaszczy. Prawdopodobnie porzucili wszystko w czasie odwrotu.

O ALZACYĘ I LOTARYNGIĘ.

Berlin. B. kor. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pisze: Kilkakrotnie już podnoszono, że nieprawdziwemi są pogłoski o rzekomych propozycyach rządu niemieckiego w sprawie odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii Francyi. Obecnie „Manchester Guardian“ donosi z Paryża, że rząd niemiecki wezwał Brianda, aby przybył do Szwajcaryi i tam spotkał się z ks. Buelowem, czy też z kanclerzem państwa. Wiadomość ta jakoteż wiadomości o rzekomych ponownych propozycyach w sprawie Alzacyi i Lotaryngii są tak samo bajką jak poprzednie podobne doniesienia.

Z IZBY POSŁÓW.

Wiedeń. (Telefonem). W sprawie mandatów opróżnionych przez skazanie posłów wyrokami sądowymi dąży rząd do znalezienia drogi kompromisowej. Jest propozycya, aby rząd uznał ważny mandat pos. Burživala, który był członkiem komisyi ubezpieczenia soc. obradującej wedle uchwały w permanencyi. Gdyby rząd zgodził się na takie stanowisko, to Polacy będą głosowali w komisyi przeciw wnioskowi czeskiemu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka